



Tym razem nieco krócej, gdyż w moich dwóch pierwszych wstępniakach rozpisałem się okrutnie (co notabene ordynarnie mi wypomniano w jakimś nader dziwnym piśmku)...

Życząc interesującej (jak zwykle) lektury i dziękując Autorom wszystkich artykułów i notek - szczególnie serdecznie witam naszych nowych Czytelników/Kolegów z Grodu Wejhera!

Swymi wrażeniami ze *STAR WARS* (i *EVITY*) na razie nie będę się dzielić, zostawiam miejsce innym recenzentom; może wtedy dorzucę coś od siebie (paru Gości podczas "bankietu X-lecia" stwierdziło, że "red. nac." ma moralne prawo drukować siebie od czasu do czasu, więc jakiś esej PiPiDżeja niewykluczony...).

Na razie, zamiast lektury moich "wypocin", gorąco polecam - tym, którzy jeszcze na tym nie byli - znakomity, fascynujący, niewiarygodny film *MICROCOSMOS* (nagroda w Cannes, pięć "Cezarów")! Już paręnaście lat temu - pisząc pracę nt. kategorii przestrzeni w science fiction - napomknąłem, iż oglądane w powiększeniu owady i pajęczaki są bardziej "fantastyczne" niż większość pokracznych stworków "zaludniających" tandetną odmianę SF. Ten dokumentalno-artystyczny film to unaocznia!!!

Al Berta raz jeszcze proszę o obiecaną recenzję z pełnometrażowych odcinków *X-FILES*, a Jazona - o esej nt. twórczości Cronenberga i najnowszego, arcykontrowersyjnego, dzieła tego reżysera (*CRASH*).

J.P.P.

Zmarł nagle **TADEUSZ LITWIŃSKI** - fan, znawca fantastyki rosyjskiej i tłumacz. Zostało zerwane jedno z ostatnich ogniw łączących nas z bujnie rozwijającą się rosyjskojęzyczną fantastyczną literaturą. Nie znamy nikogo, kto by zastąpił nam Tadeka.

Fandom gdański

Dnia 5 maja br. zmarł sopocki Artysta i Pedagog

TADEUSZ CIESIULEWICZ

Miałem przyjemność pobierać u Niego lekcje rysunku i malarstwa w orłowskim liceum plastycznym. Był zawsze jednym z moich ulubionych nauczycieli. Przekazywał niezbędne podstawy warsztatu (zasady kompozycji etc) - ale nigdy nie narzucał swojego stylu, dając każdemu z uczniów pole do rozwoju własnej osobowości. A przecież malarska twórczość naszego Profesora była tak charakterystyczna, zawsze rozpoznawalna, daleka od realizmu: pełna baśniowej fanta z j i - i tak barwna, jak Jego uśmiech...

/jpp/

KWIETNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 1997.04.19. Ważniejsze z poruszanych spraw.

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1) Za niespełnianie założeń Statutu GKF Zarząd zawiesił Klub Sprzymierzony „LIGA DAGOBAH” z Łodzi.

2) Za niespełnianie założeń Statutu GKF Zarząd zawiesił Klub Sprzymierzony „Gromadka Kubusia Puchatka” z Łowicza.

II. SPRAWA WALNEGO ZEBRANIA

Walne Zebranie odbędzie się 27 kwietnia 1997, o godz. 11.00. Zarząd zatwierdził Listę nr 1 delegatów, obejmującą tzw. Zarząd rozszerzony oraz przewodniczącą Komisji Rewizyjnej. Ponadto Kluby Lokalne zobowiązane są do 23 kwietnia podać nazwiska delegatów (1 na 5 członków) na tzw. Listę nr 2.

Zarząd ustalił program Walnego Zebrania i ordynację wyborczą. Omówiono propozycje zmian w statucie.

III. SPRAWY PERSONALNE.

1) Zmiany funkcyjne

Prezes KF „Angmar” zgłosił rezygnację Janusza Hejznera z funkcji skarbnika KL. Funkcję tę obejmie Dariusz Kostyszyn

2) Mianowania członków rzeczywistych

Na wniosek prezesa GKF Zarząd nadał członkostwo rzeczywiste Prezesowi KF „Armageddon” Kamili Mamorskiej, prezesowi KF „Fremen” Marcinowi Grygielowi, prezesowi KF „Ubik” Jarosławowi Sokólskiemu, prezesowi KF „Xenomorph” Marcinowi Maciejewskiemu oraz Piotrowi Mazurowskiemu i Dariuszowi Kostyszynowi z KF „Angmar”.

3) Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi:

„Angmar” - Przemysław Baranowski, Łukasz Węglowski, Bartosz Czołczyński, Jakub Hyla;

„Rassun” - Robert Halaczek

4) Skreślenia z listy członków GKF

Za niepłacenie składek zostali wyrzuceni z GKF:

„Angmar” - Rafał Chojnacki, Piotr Wojślaw, Tomasz Saczyński;

„Rassun” - Sławomir Ukłasz;

„Hydrus” - Piotr Gawlik.

Na własną prośbę odeszła z GKF Mariola Poczciarska (KCZK).

5) Urlopy

Urlop organizacyjny na II i III kw. br. otrzymała Magda Kosińska, z zastrzeżeniem, że do czasu Walnego Zebrania pełni nadal funkcję członka Komisji Rewizyjnej.

IV. SPRAWY FINANSOWE

1) Zarząd zatwierdził rozliczenie finansowe za I kwartał 1997.

2) Skarbnik GKF podał stany subkont KL-ów i KS-ów oraz składkopłatność w I kwartale 1997.

V. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

1) Zarząd zatwierdził protokół kontroli Działu Bibliotecznego.

2) Zarząd zatwierdził protokół kontroli finansów GKF za 1996 rok.

V. IMPREZY







Omówiono sprawy związane z imprezami KONTUR, POLCON i SZEDERIADA.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF w przerwie Walnego Zebrania (1997.04.27)

Po zakończeniu wyborów zebrał się Zarząd GKF, szefowie Działów, nowo wybrana Komisja Rewizyjna, przedstawiciel prezesa KCzK Krzysztof Ciszewski i Małgorzata Kopycińska.

1. Prezes GKF zgłosił wnioski o mianowanie Mirosława Malaka II wiceprezesem GKF oraz Małgorzaty Kopycińskiej sekretarzem Zarządu GKF. Zarząd wnioski zatwierdził jednogłośnie.
2. Prezes GKF zaproponował, aby Bogusław Gwozdecki oprócz funkcji I wiceprezesa nadal pełnił funkcję skarbnika. Zainteresowany wyraził zgodę. Zarząd zatwierdził mianowanie jednogłośnie.

URODZINY

Majowym urodzeńcom ➡ dobrej , sympatycznego ,
nowego  z 32 MB RAM, wielkiej , dużo  i wiernego 
życzy Zarząd GKF i redakcja Informatora

- 2 Wojciech Przystolik
- 4 Jakub Borhard
- 5 Mateusz Proć
- 8 Grzegorz Gol
- 11 Piotr Derkacz
- 14 Michał Narcewski
- 16 Jacek Białołęcki
Dawid Brykański
- 18 Jacek Wronkowski
- 21 Jowita Horbaczewska
- 22 Roman Kązmierzak
- 24 Krzysztof Białawski
- 25 Paweł Nowak
Karol Pilarz
- 26 Tomasz Gilarok
- 27 Michał Nowicki
- 28 Radosław Pieczonka



27.IV.97. - "PAPIER FOREVER"!

Tego pamiętnego dnia odbyło się w "Maciusiu" kolejne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów Gdańskiego Klubu Fantastyki.

Po raz pierwszy od dawna zjawił się tajemniczy delegat imieniem Quorum (bliski krewny niejakiego Godota) - i Zebranie rozpoczęło w pierwszym terminie (o 11:00), bez tradycyjnego wyznaczania drugiego terminu (zwykle na 11:15). Przybyło 28 delegatów na 34! Najwyższa władza naszego stowarzyszenia obradowała niezwykle sprawnie - i już po niecałych trzech godzinach było po wszystkim.

Wszyscy delegaci otrzymali przy wejściu mandaty i karty do głosowania oraz program Walnego. Prezes GKF w imieniu ustępującego Zarządu zdał relację z minionych dwóch lat działalności klubu (impresy, wydawnictwa, sprawy personalne, finanse); szefowa Komisji Rewizyjnej postawiła wniosek o udzieleniu Zarządowi absolutorium; delegaci przegłosowali to pozytywnie. Ukonstytuowała się komisja skrutacyjna i przystąpiono do wyborów. Prezesem GKF został ponownie Krzysztof Papierkowski, pierwszym wiceprezesem - Bogusław Gwozdecki, zaś na czele nowej Komisji Rewizyjnej stanął Wojciech Malak (pozostali członkowie komisji: Kasia Manikowska i Janusz Piszczek).

II wiceprezesem mianowano Mirka Malaka, funkcję skarbnika GKF objął ponownie Bogusław Gwozdecki a sekretarzem Zarządu została Małgosia Kopycińska.

Członkowie honorowi GKF pozostali bez zmian.

Ważna zmiana nastąpiła w Statucie! Kadencja władz GKF została przedłużona z dwóch lat do czterech (początkowa propozycja - trzy lata), z zebraniem czysto sprawozdawczym w środku kadencji.

Innowację podyktowały względy praktyczne: oszczędność na kosztach sądowych i "papierkowej robocie" oraz więcej czasu dla kolejnych zarządów na realizację ich wizji GKFu. A w razie czego nadzwyczajne Walne Zebranie zawsze zwołać można...

W kontekście wcześniejszych lat zaskakiwała sprawność pracy. Sprawozdający i delegaci wypowiadali się krótko, treściwie i konkretnie (wszyscy już, jak widać, zdążyli nacieszyć się brzmieniem własnych słów); nie było też żadnych dziwnych, pozastatutowych propozycji (widać koncepcja działalności GKFu na tyle się już wyklarowała - i została zaakceptowana). Oby tak dalej - sejmików ciągnących się do nocy mieliśmy już aż nadto! Szkoda jedynie, że w najwyższych władzach Klubu zabrakło znów młodzieży - tak przecież licznej... Kochani, macie cztery lata na przygotowanie się do przejęcia sterów!

/JAP-PAK/

Poniżej podajemy dokładne dane o kandydatach i ilości głosów:

WYBORY PREZESA GKF

Kandydaci: 1. Krzysztof Papierkowski 27
2. Robert Szewczyk 1

WYBORY I WICEPREZESA GKF

Kandydaci: 1. Bogusław Gwozdecki 17
2. Robert Szewczyk 7
3. Janusz Piszczek 3

WYBORY KOMISJI REWIZYJNEJ GKF

Kandydaci:
1. Wojciech Malak 18
2. Katarzyna Manikowska 25
3. Piotr Rozenfeld 6
4. Kamila Mamorska 6
5. Janusz Piszczek 20



1996 NEBULA AWARD WINNERS:

Powieść - Nicola Griffith *Slow River*
 Minipowieść - Jack Dann *Da Vinci Rising*
 Nowela - Bruce Holland Rogers *Lifeboat on a Burning Sea*
 Opowiadanie - Esther M. Friesner *A Birthday*
 Wielki Mistrz (Grand Master) - Jack Vance

FANTASTYCZNE ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE ZYSK I S-KA

[przewidziane do wydania w 1997 roku*]

1. VALIS (*Valis*) Philip K. Dick [wznowienie]
2. MONA LISA TURBO (*Mona Lisa Overdrive*) William Gibson
3. ŚWIĄTŁO WIRTUALNE (*Virtual Light*) William Gibson
4. HARRY ANGEL (*Falling Angel*) William Hjortsberg
5. DZIWNE ANIOŁY (*Strange Angels*) Kathie Koja
6. CHUDSZY (*Thinner*) Richard Bachman [Stephen King]
7. TO (*It*) Stephen King
8. AMNESTIA MOON. FILM DROGI (*Amnesia Moon*) Jonathan Lethem
9. SPLUWA Z POZYTYWKĄ (*Gun, with Occasional Music*) Jonathan Lethem
10. KSIĘGA PRAWD OSTATECZNYCH (*The Book of Ultimate Truth*) Robert Rankin
11. PŁYW (*Flux*) Stephen Baxter
12. LAVONDYSS (*Lavondyss*) Robert Holdstock
13. BRAMA MROKU I KRĄG ŚWIĄTŁA (*Gate of Darkness. Circle of Light*) Tanya Huff
14. TIGANA (*Tigana*) Guy Gabriël Kay
15. TUF (*Tuf Voyaging*) George R.R. Martin
16. DZIKI BRZEG (*The Wild Shore*) Kim Stanley Robinson
17. KONTAKT (*Contact*) Carl Sagan [nowy przekład]
18. ŻONA ZMIENNOKSZTAŁTNEGO (*The Shapechanger's Wife*) Sharon Shinn

*szczególny nacisk położono za serię z pogranicza szeroko rozumianej fantastyki KAMELEON - pierwszych dziesięć pozycji.

Nordcony

Lat 90

czyli: SKĄD PRZYCHODZIMY, DOKĄD ZMIERZAMY...

W-wa, dn. 30.III.97 r.

Cześć, SFani Pomorzańscy!

Obowiązki nie pozwoliły mi, niestety, uczestniczyć w *NORDCONIE'96*, a słuchy do dziś chodzą, że wesoło i ciekawie bywało. Właśnie: wesoło i ciekawie... Może by tak odwrócić tę kolejność w przyszłości?

Powiecie: szczur ładowy, warszawiak, co się wtrąca? Ano, polubiłem Was, już w trzech *NORDCONACH* udział brałem, dobrze się bawiłem i spotkałem mnóstwo ciekawych ludzi. Wasza impreza ma tradycje i duże szanse na to, aby stać się naprawdę ważnym spotkaniem całej naszej społeczności SF, a więc fanów, pisarzy, krytyków, wydawców, plastików i graczy. Jednak tę szansę ewidentnie marnujecie (krytykuję Was z przykrością, gdyż dużo serca i energii wkładacie w organizowanie zimowych imprez), poziom spotkań bowiem z roku na rok jest niższy - w latach '93, '94, '95 sam byłem, o roku '96 tylko słyszałem. Dlaczego? Coraz mniej jest ciekawych referatów i spotkań, coraz gorsza organizacja i lokalizacja tych, które się odbywają - za to coraz lepsze stwarza się warunki do uprawiania pijaństwa aż do "urwania filmu". Nie jestem, jak wiadomo, żadnym aniołkiem czy jakimś tam smutasem-abstynentem, przeciwnie: uważam, że piwko dobrze robi zarówno na pomyślunek, jak na krążenie krwi i soków w organizmie, ale każdą przyjemnośćkę da się sprowadzić do absurdu! Jak pijana zgraja, włączysz w to znanych krytyków i pisarzy, ma słuchać referatów [a czasem je wygłaszać - *przyp. jpp*] i sensownie na nie reagować? Zarówno organizatorzy, jak i animatorzy krajowego ruchu SF powinni zdawać sobie sprawę, jak wielu bardzo młodych ludzi, np. licealistów, przyjeżdża na konwent (często po raz pierwszy uczestnicząc w podobnej imprezie)! Jakaś odpowiedzialność ciąży na Was, a także na nas - stąd ten list...

Co proponuję? Uważam, że punkt ciężkości imprezy powinien się przenieść: znad flaszki - na salę konferencyjną. Tę salę trzeba wyposażyć w mikrofon i zdecydowanego prowadzącego; no i proponuję nie lokalizować jej za szybą knajpy i tuż obok czynnego basenu. Warto byłoby zorganizować stałe bloki, zarówno czasowe, jak i tematyczne. Nie najlepszym pomysłem jest prowadzenie podobnych zajęć równoległych, np. referatów czy spotkań autorskich. Wieczorem - oczywiście - zabawa, ale niekoniecznie obowiązkowy bal przebierańców. Każdy może wystąpić tak, jak ma na to ochotę, nie narażając się na komentarze i akcje pilnowaczy. No i rzecz ostatnia, ale ważna: nie wpuszczać ludzi przypadkowych i nieodpowiedzialnych. Na *NORDCONACH* pojawia

się sporo uczestników, którzy z fantastyką mają niewiele wspólnego, natomiast znacznie więcej z butelką. Można byloby także ograniczyć nieco liczbę uczestników.

Nie piszę tego wszystkiego, aby komuś dopiec, ani też w imieniu jakiejś nieokreślonej grupy nacisku. Jestem w fandomie neutralny - i chodzi mi wyłącznie o przywrócenie i podniesienie poziomu *NORDCONÓW* - jeśli oczywiście nadal ma to być konwent polskiej fantastyki, na którym szare komórki będą służyć jeszcze czemuś oprócz odliczania reszty za piwo (by starczyło na kolejne). Albo idźcie, Moi Drodzy, za ciosem i zmieńcie nazwę spotkania na Ogólnopolskie Saturnalia Sympatyków Fantastyki i Ich Znajomych (OSS-FIZ), albo DE-

gustacja w JastrzęBiogórskim Lasku Afrodyty Bałtyckiej (DE JAB-LAB). Przynajmniej będzie wiadomo, kto ma jechać i po co!

A przy okazji: czy nie dałoby się przenieść imprezy w obręb Trójmiasta? Myślę, że zimą baza hotelowa nie jest tam wykorzystywana w 100%, a dojazd byłby znacznie prostszy...

Z fantastycznym pozdrowieniem
Andrzej Zimniak

[od redaktora:]

Znanemu pisarzowi SF i przyjacielowi GKFu dziękujemy za ten list. Publikujemy go już dziś, bo powoli czas myśleć o "NORCONIE '97"... Ów list powinien stać się zacznym żywej dyskusji!

Pierwotna formuła "NORDCONÓW", polegająca głównie na gigantycznym przeglądzie niedostępnych filmów, przeżyła się wraz z zastąpieniem państwowego PRLu - prywatnym VHSem. Obecna, oparta głównie na happeningach i niczym(?) nie skrupowanej zabawie, zdaje się z kolei ulegać wynaturzeniu. Andrzej nie jest zresztą pierwszym, który to zauważył.

Nikt w końcu nie postuluje wykreślenia happeningów i zabawy z Konwentu (filmów zeń przecież również nie usunięto), lecz każdy podkreśla, iż nadszedł już chyba czas na kolejną zmianę "lokomotywy"!

Jest to wyzwanie dla wszystkich: dla Organizatorów - by zaproponowali coś twórczego i potrafili wprowadzić to w życie; dla Uczestników - by aktywnie w tym uczestniczyli, a także umieli świetnie się bawić bez "odbić palmy"; dla Gości - by na "NORDCONACH" szanowali zarówno swoją publiczność, jak i samych siebie...

Bo już chyba nie wyobrażamy sobie życia fandomu bez zimowego zlotu na Północy? Czekamy na opinie!..



BEC

The Big European Convention

Europejskość jest obecnie bardzo modna i w ogóle na czasie. Pogoń za europejskością bywa niekiedy sztuczna, ale trudno nie przyznać racji Fionie Anderson, która marudzi na brak porządnego pan-europejskiego konwentu, mogącego zaangażować i rozpałcić wielkie rzesze fanów. "Dlaczego nie mamy niczego, na co moglibyśmy czekać z tęsknieniem: pomiędzy Worldconami," pyta z wyraźnym wyrzutem Fiona i jako remedium proponuje Wielki Europejski Konwent, w skrócie (po angielsku) BEC.

Jak twierdzi Fiona, w latach 2003 - 2006 mogłyby się ewentualnie w Europie odbyć trzy Worldcony (mówi się o Worldconie w Wielkiej Brytanii, w Niemczech, być może w Chorwacji), ale są to plany odległe, a w dodatku mętne. Co gorsza, są to plany trzech różnych grup, które być może nigdy się nie dogadają, a nawet jeśli się połączą, nadal grozi im porażka. Fiona uważa, że "jeśli naprawdę mamy robić kolejny Worldcon w Europie, chciałabym żeby ten następny był wspólnym projektem, nad którym pracowałyby razem, a nie konkurując ze sobą, wszystkie zainteresowane strony".

"Oczywiście są Eurocony", twierdzi Fiona Anderson, "ale to konwenty postrzegane jako pełne wielu niedoróbek uniemożliwiających zarówno przyciągnięcie naprawdę międzynarodowej obsady, jak i pozyskanie różnych narodowości do współpracy przy ich organizacji. Dalej, system głosowania, który jest mniej niż demokratyczny, żeby nie powiedzieć więcej, z wariactwem tak zwanych "Przedstawicielei Narodowych" - ale na co tu narzekać? Na nic - o ile nie zamierza się czegoś zrobić! A ja zamierzam..."

"I tu zaczyna się idea BEC (Wielkiego Europejskiego Konwentu). Temat ten dyskutowano w ciągu minionych lat, na intersmofie (emailowej liście dyskusyjnej dla organizatorów konwentów, do której przyłączyć się może każdy, a która ma około 90 uczestników 12 narodowości), na Evolution (Eastercom 96), (...) na Saarconie, i również na Hansecomie w Niemczech w zeszłym roku. Ale o ile coś ma się udać, dyskusja powinna rozszerzyć się ze współorganizatorów na wszystkich fanów."

"Podstawowe założenia są takie:

1. Podzielić Europę na 3 strefy, być może na Północną, Środkową i Południową, pomiędzy którymi BEC będzie krążył w trzyletnich cyklach.
2. Przeprowadzać głosowanie wszystkich uczestników jednego BEC w kwestii wyboru organizatora BEC za następne dwa lata.
3. Opracować prostszy statut uzgodniony nie tylko przez organizatorów, ale także

przez szerszy fandom, który ustalałby podstawowe cele w prosty sposób, bez biurokracji, tak żeby każdy wiedział, w co wchodzi."

Fiona Anderson sądzi, że w wyniku takiej procedury organizatorzy będą musieli zaprezentować się w bardziej atrakcyjny i aktywny sposób oraz przygotować program nie koncentrujący się wyłącznie na wewnętrznych sprawach fandomów krajowych. Dodatkowo każdy uczestnik BEC miałby ważny głos w głosowaniu. Co więcej, w opinii Fiony, łatwiej będzie rozwinąć prawdziwy ogólnoeuropejski fandom w miejsce obecnych "odosobnionych fanowskich enklaw". Jak to zgrabnie ujmuje Fiona - dla europejskiego fana korzyści z serii naprawdę europejskich konwentów są oczywiste.

Kolejnym wielkim pozytywkim z takich konwentów byłoby wytworzenie grupy zdolnych do zorganizowania Worldconu ludzi, argumentuje Fiona, ponieważ obecna przepaść dzieląca kolejne Worldcony w Europie wynika z braku doświadczenia, jak i z braku innych niż tylko te Internetowe kontaktów pomiędzy współorganizatorami.

Wizją Fiony jest więc stworzenie europejskiego fandomu "samego w sobie", a przy okazji niejako organizacja BEC. Cytując Fionę, "jest w tym korzyść dla ewentualnych organizatorów Worldconów, lecz korzyść dla Europy jest dla mnie najważniejsza".

"A czemu 'ja' to piszę?" pyta Fiona Anderson. "Ponieważ odkad 'Shards of Babel' zmarł kilkanaście lat temu, nie mamy europejskiego fanzinu, i to jest kolejna rzecz, którą chciałabym zmienić!" (Przypis tłumacza - podobno jedną z przyczyn upadku "Shards of Babel" był brak chęci współpracy z GKF!!! I dobrze im tak. A co...)

spolszczyła GŁA

SKURWIAKON

SPECJALNY KURIER WIADOMOŚCI KONWENTOWYCH

NORDCON'97 STOI WYŻEJ!

Dom Wczasowy „Hutnik” został sprywatyzowany! Nowa, kapitalistyczna spółka rozpoczęła działalność od podniesienia cen. W związku z tym ceny noclegów na Nordconie legły polepszeniu, czyli wzrostowi. Osobolóżkonoc będzie kosztować nie 15 ale 17,5 zł. Osobomateraconoc (sala zbiorowa) wyceniona została na 9 zł (było 8). Koszty posiłków nie uległy podwyżce.

TYLKO 350!

Komitet Organizacyjny 11 KPKF NORDCON'97 zdecydował ograniczyć ilość miejsc do 350 (w tym 80 miejsc na salach zbiorowych). Przypominamy więc - kto pierwszy, ten lepszy! Wpłacajcie akredytację i przysyłajcie zgłoszenia!

Grupa przygotowująca happening wejściowy twierdzi, że śmiało można przyjmować 400 uczestników, gdyż około pięćdziesięciu ulegnie wypadkom na kowbojskim torze przeszkód.



W Fantastyce w skrócie:

* Wizerunki hrabiego Draculi i monstrum Frankensteina, najslawniejszych bohaterów horroru, już niedługo trafią do najbardziej odległych zakątków kuli ziemskiej. Na 13 maja Brytyjska Poczta JKM zapowiedziała emisję serii znaczków z ich "straszliwymi" podobiznami. Tego właśnie dnia mija dwusetna rocznica urodzin Mary W. Shelley - autorki opowieści o nieszczęsnej istocie powołanej do życia przez szalonego naukowca oraz setna rocznica publikacji klasycznej książki Brama Stockera o wampirze...

[cyt. za: "Z" z dn. 23.IV.br.]

** Jubileuszowy (50.) Festiwal Filmowy w Cannes (7-19.V.97.) otwiera najnowszy film Luca Bessona (autora Subwaya, Wielkiego błękitu, Atlantisa, Nikity, Leona zawodowca) - zrealizowany w konwencji science-fiction !!! Tytuł: Piąty element; występują: Bruce Willis i Gary Oldman.

Jean-François

*** Doktor Gerald Gierliński odkrył, że niektóre dinozaury były pokryte pierzem! Skamieniały trop złożony 150 lat temu w piwnicy muzeum Amherst College w Massachusetts okazał się odciskiem wczesnego dinozaura, nie zaś (jak sądzono dotąd) gigantycznego strusia! Jego "prawnuke", T-Rex, pióra wprawdzie zrzucił (co najwyżej zostały mu... rzęsy), ale wiadomo już, że upierzenie było "wynalazkiem" dinozaurów, a nie - późniejszych znacznie - ptaków. Jest to kolejny dowód na tezę postawioną w powieści Crichtona, iż dinozaury nie były już gadami, lecz stanowiły odrębną rodzinę. Szkoda, że Spielberg nie zdążył nanieść tej poprawki do wchodzącej lada dzień na ekrany kontynuacji Parku Jurajskiego; może kiedyś "upierzy" komputerowo całość - w jakiejś "wersji specjalnej" strasznojaszczurzej dylogii... A co na tę najnowszą rewelację GKF-owskie "Kaczki"?

Ptero Daktyl

astronomia:

OŚ KOSMOSU ?

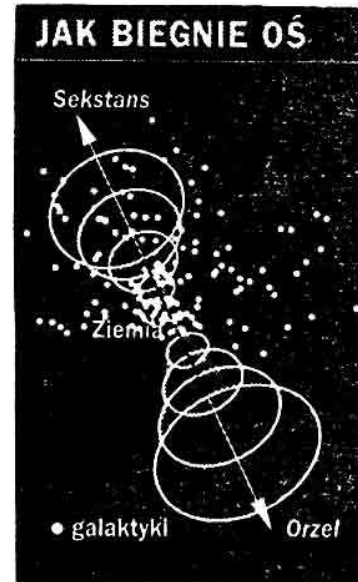
Być może Wszechświat ma swoją oś - tzn. nie jest jednakowy we wszystkich kierunkach (podobnie jak kawałek drewna, który łatwiej rozłupać wzdłuż, nie zaś w poprzek włókien)!

Wskazują na to pomiary wykonane przez dwóch fizyków - Johna Ralstona z Uniwersytetu Kansas i Boge Nodlanda z Uniwersytetu Rochester - opublikowane w poniedziałkowym [21.IV.; przyp. red.] *Physical Review Letters*.

Fizycy porównali polaryzację fal radiowych (orientację drgań fal), które dobiegają na Ziemię ze 160 galaktyk. Zdaniem uczonych na polaryzację wpływa kierunek, z którego fale dobiegają. Jeden koniec wyróżnionej osi Wszechświata ma wskazywać na gwiazdozbiór Sekstans na niebie południowej półkuli, a przeciwny - na punkt pomiędzy gwiazdozbiorami Orla i Konika.

- "To się w głowie nie mieści; to zupełnie tak, jakby powiedzieć, że Wszechświat ma górę i dół albo prawą i lewą stronę" - brzmią pierwsze komentarze uczonych. - "To byłaby ogromna zmiana w fizyce, jeśli to prawda" - zastrzega James E. Peebles, astrofizyk z uniwersytetu w Princeton. Obecne teorie przewidują, że Wszechświat jest jednakowy we wszystkich kierunkach, jak idealna piłka.

Autorzy pracy sugerują kilka wyjaśnień. Ich zdaniem prędkość światła w próżni może zależeć od kierunku ruchu, choć byłoby to niezgodne z teorią relatywistyczną Alberta Einsteina. Oś świata mogła powstać np. przy jego narodzinach - w czasie Wielkiego Wybuchu czasoprzestrzeń mogła ulec "skręceniu". Inne hipotezy mówią o nieznannej jeszcze sile, a może o cząstkach, których wpływ zaburza rozchodzenie się światła.



[cyt. za: "GW" z dn. 22.IV.br.]

TOLKIENIEWS

[kwiecień '97]

Ukazały się kolejne numery Tolkienowskich fanzinów:

* GWAIHIRZĘ No. 94

Tym razem, zgodnie z kalendarzem, numer marcowo-kwietniowy tego najstarszego Tolkienowskiego pisma w Polsce wyszedł w kwietniu, a następny zapowiadany jest lada chwila. W No. 94 znajdziecie tradycyjnie już: wiele recenzji i omówień pozycji związanych zarówno z Dziełem Profesora, szeroko rozumianą fantastyką, jak i Tolkienowskim ruchem w RP. Jest też kolejny odcinek powieści i kilka grafik. Poprawiła się edytorska strona pisma: teksty i ilustracje nie zachodzą już na stopki i nagłówki stron, ale literówki i ordynarne błędy ortograficzne nadal je ozdabiają. Irytujące jest także niewyjustowywanie wersów — w efekcie otrzymujemy wydruk przypominający, co prawda, II wydanie „Władcy Pierścieni”, ale ostatecznie fanzin to nie książka! W stopce redakcyjnej wciąż nie podaje się adresów kontaktowych, co znakomicie utrudnia wymianę poglądów z autorami zinu nowym czytelnikom. (Format A4, stron 50).

* NYELINKE ELDARIN (DZWONECZEK ELFICKI) nr 7

Od ostatniego wydania zaszły w piśmie spore zmiany. Przede wszystkim nie jest już „Dzwoneczek” dodatkiem do „Gwaihirzęcia”. Usamodzielił się i zmienił formę: nadal ukazuje się w nieszczerólnie szczęśliwym dla zinu formacie A4, ale drukowany jest na arkuszach A3 i spinany pośrodku. Objętość ostatniego numeru przekroczyła już 50 stron, co wskazuje, że pismo okrzepło, znalazło swoją niszę i zaczyna podbijać światek Tolkienowskich fanzinów w Polsce. sporo miejsca poświęca geografii i florze Śródziemia (oczywiście w aspekcie językoznawczym) i jak zwykle przynosi kilka rozpraw na temat języków tego wymyślanego świata. Rzetelna redakcja tekstów, edytorska dbałość o szczegóły, czytelne i duże czcionki to także dowód rosnącej „profesjonalizacji” pisma.

A już od czerwca w Sosnowcu zamiast dwóch fanzinów Tolkienowskich (wychodzi tam jeszcze „Galathilion”) będzie ukazywał się jeden, ale za to regularniej i pod auspicjami... Sekcji Tolkienowskiej ŚKF. Będzie więc Sekcja drugim w Polsce klubem (obok GKF), który wydaje więcej niż jedno pismo. Nazwa nowego tytułu nie jest jeszcze znana.

* ŚRÓDZIEMIE. Biuletyn Towarzystwa Hobbitycznego nr. 1, 2 i 3

Dopiero teraz otrzymaliśmy egzemplarze tego nowego warszawskiego zinu zredegowane przez Stanisława Remuszkę. „Śródziemie” nie jest typowym fanzinem. Przypomina raczej naszego „Informatorka” z czasów jego raczkowania. Pomyślane jest przede wszystkim jako trybuna tego ogólnopolskiego ruchu i także spełnia funkcje. Skupia się więc na sprawach organizacyjnych i wymianie poglądów nt. przyszłej działalności Towarzystwa. Amatorzy fanzinojczy prozy i publicystyki nie znajdą tu nic interesującego dla siebie. Ale być może z czasem formuła pisma ulegnie rozszerzeniu, albo pojawi się jakiś nowy tytuł, prezentujący efekty ambitnych projektów Hobbitystów. (Format A5, objętość 12 – 16 stron; miesięcznik).

** Jubileusz DRAGON HELMA

W kwietniu minęło 5 lat od chwili ukazania się pierwszego numeru tego zasłużonego gdańskiego fanzinu. Na jego przykładzie można prześledzić rewolucję sposobów „produkowania” pism fanowskich w Polsce. Zaczynał „Dragon” od „ręcznie”

obrabianych maszynopisów — dziś jest składany na komputerze. Od początku związany z Tolkienowsko-fantasową frakcją „Angmaru” — zachował złośliwie w winiecie dawny podtytuł: Magazyn Literacki Klubu Fantasy „Angmar”. Przygotowywany przez skromny zespół redakcyjny i nieliczne grono współpracowników ukazuje się niezwykle rzadko (dotychczas wyszło 6 numerów pisma), ale zawsze zbierał nadzwyczaj dobre recenzje i jest chyba jednym z najciekawszych polskich fanzinów lat 90-tych.

Kto jeszcze nigdy nie miał okazji obcować z tym tytułem — może to teraz uczynić. Dział Kolportażu GKF posiada jeszcze nieliczne egzemplarze nr. 5. (1,5 npl) oraz 6. (2 npl).



GWIEZDNY FELIETON

Obejrzałem niedawno ostatnią część ze specjalnej wersji „Star Wars” i ze smutkiem muszę przyznać, że poza „Nową nadzieją” żaden z poprawionych „odcinków” Trylogii nie zrobił na mnie większego wrażenia. A w wypadku IV części najprawdopodobniej zadziałał fakt, iż po raz pierwszy w życiu obejrzałem ją w kinie. Warto chyba zadać sobie pytanie: dlaczego filmy, które i dziś święcą kasowe sukcesy, nie wywołują po latach takich emocji jak kiedyś. Wszyscy się zes-tarzeliśmy (w przeciwieństwie do wiecznie młodych Luke’a, Hana i Lei), ale to nie



tylko czas pokonał „Gwiezdną Trylogię”. Być może odegrał on pewną rolę w dziele „odbrązawiania” Star Wars (odpady przede wszystkim zimnowojenne konteksty, o których pisał Parowski), lecz nie na tym koniec. Ba, to dopiero początek — wielokrotnie okazywało się, że „aktualność” jakiegoś dzieła zabija jego autentyczne wartości i przesłania. W wypadku dzieła Lucasa tak się jednak nie dzieje. Poza „Nową nadzieją” dalsze części robią wręcz przynębiające wrażenie. „Imperium” jest przeraźliwie nudne! Najlepsza scena w tym filmie to atak na bazę rebeliantów. Niewiele wnosi on także do całej opowieści

(najważniejszą informacją z punktu widzenia dramaturgii historii jest poznanie prawdy o Darcie Vaderze) i z powodzeniem dałby się skrócić do kilkunutowej nowelki wyświetlanej przed „Powrotem”. Sam „Powrót” ratują natomiast jedynie ewoki (tu pytanie do znawców tematu: Co ewokują ewoki?) i być może pościgi na skuterach; a nowe, rozbudowane zakończenie jest po prostu do d... Zniszczenie „Gwiazdy Śmierci II” tak naprawdę niewiele w sytuacji rebeliantów zmieniło. Ubicie Imperatora nie zakończyło trwania Imperium. Dziecinadą jest wiara, że po unicestwieniu obu trzęsących Galaktyką „geniuszy zła”, nagle przestanie istnieć ich dzieło. Mamy byliby to Imperium, gdyby na każdej z planet nie posiadało silnych garnizonów, kontrolujących i trzymających w ryzach tamtejsze społeczności. Garstka rebeliantów, których flota włóczyła się w kosmicznej przestrzeni, nie mogąc założyć żadnej stałej bazy, upewnia w przekonaniu, że ich pozycja też nie była najsilniejsza. Jak to zatem możliwe, że zniszczenie najpotężniejszej, ale tylko jednej ze stacji Imperium od razu wyzwoladza uciemioną Galaktykę? I czy uzbrojone garnizony Imperium tak bez walki złożą broń? A poza tym — klęska Imperium, gdzieś na krańcach dostępnego kosmosu, dosyć łatwo da się utrzymać w tajemnicy i niby w jaki sposób tak szybko wieść o niej się rozprzestrzenia? A jeśli tak — to po cholere ten pangalaktyczny karnawał w zakończeniu z nową (o ile mnie pamięć nie myli) muzyką?

Cała Trylogia zresztą pełna jest typowych dla space-opery niekonsekwencji. Dlaczego na przykład w „Nowej nadziei” Gwiazda Śmierci czeka na wyjście planety-bazy rebeliantów zza cienia jej księżycy? Ostatecznie może się przecież

przemieszczać w przestrzeni (sic!), a kiepskim byłaby przedsięwzięciem, gdyby atak zwykłych x-wingów zdołał uniemożliwić jej manewrowanie. Kuleje też polskie tłumaczenie, które w wielu miejscach zanika, a największym nieporozumieniem jest sprawa Endoru — w paru miejscach nazywanego „księżycem” — podczas gdy na ekranie nie widać planety, której miałby być Endor satelitą. Albo więc angielskie „moon” nie zawsze oznacza to samo co polskie „księżyc” (a jednak oznacza — sprawdzałem w leksykonie Webstera), albo scenograf zapomniał umieścić w tle macierzystą planetę Endoru. To tylko niektóre wpadki Trylogii.

Zupełnie innym problemem są nowe sceny w filmach. Zakończenie „Powrotu” to — jak już wspominałem — pomysł zupełnie do bani. Inną kontrowersyjną inicjatywą jest pokazanie spotkania Solo z Jabbą w Mos Eisley (czy jakoś tak). Niby jest fajnie: Jabba zachowuje się jak „ojciec chrzestny”, Solo łązi mu po ogonie i na dodatek opowiada świetny niepoprawny politycznie, żart o tym, jaką miłą „ludzka istotą” jest jego dręczyciel — tylko dlaczego ta scena znalazła się w „Nowej nadziei”? Z punktu widzenia dramaturgii całości ukrywanie postaci Jabby dawało dużo większy efekt w starej wersji niżli teraz, gdy już w pierwszej części pokazują się wszystkie „osoby dramatu”, a na dodatek z mafiosa Jabby robi się bezkarnie jaja. Może się czepiam, ale poprawianie filmu po to, aby go spaprąć — nie wydaje się rozsądne. Ostatecznie jednak — dokonano tego nie za moje pieniądze. Pozostałe pomysły Lucasa, mające zresztą na celu wypełnienie kadru fauną i florą Galaktyki, są do zaakceptowania i nawet mają jakiś sens. Podobnie jak pokazanie vampy zżerającej tautauna, czy nowych szansonistek w Pałacu Jabby. W efekcie jednak przedobrzenie w paru miejscach psuje efekt całości, a spod podszewki wylazi dziecinada realizatorów.

Swego czasu na łamach „Gwiazd” toczyła się dyskusja na temat podobieństwa „Gwiezdnym Wojen” do „Władcy Pierścieni”. Tolkieniści za

wszelką cenę starali się udowodnić, że Trylogia Lucasa jest tym dla kina, czym „Władca...” dla literatury. Jest coś na rzeczy w takim myśleniu (obecny naczelny „Informatora” też kiedyś wypowiedział podobną myśl), ale trzeba sobie zdać sprawę ze skali zjawiska. Filmy ze stajni Lucasa to, co by nie mówić, jedynie „jarmarczne widowiska”, a powieść Tolkiena jest arcydziełem utkany z najróżnorodniejszych wątków, eksplorujących mitologiczną spuściznę Północy. To co u Profesora było przemyślaną konstrukcją, u Lucasa wygląda jak nie do końca przypadkowy, ale jednak złypek. „Gwiezdne Wojny” są nieodrodnym dzieckiem swej epoki, epoki kulturowego zamętu, postmodernizmu i politycznej poprawności. Dlaczego, na przykład, wśród żołnierzy Imperium nie ma ani jednego humanoida, a wszyscy są ludźmi (wyłączając szpiegów i inną kolaborującą z Nim swolocz)? Albo dlaczego mundury Imperium przypominają do złudzenia mundury hitlerowców? Z jakich powodów przed atakiem na „Gwiazdę Śmierci II” admirał rebeliantów żegna ich pozdrowieniem Jedi, skoro nikt już w Moc nie wierzy (poza Lukiem i być może Leia)? Jeśli zdamy sobie sprawę z tych i innych natręctw oryginału, nie zdziwi nas już nic w „Wersji Specjalnej”. Szkoda jednak, że tak łatwo rozwiewa się mił „Gwiezdnym Wojen”. A może był on po prostu tylko moją dziecięcą projekcją?

Ogan



Marchotkowe dumki Jacka Ingłota



Zostałem ostatnio zrugany przez pewne wpływowe fandomowe kręgi za dość oględne potraktowanie w zamieszczonej w „NF” recenzji powieści Giena Dębskiego *Krótki lot motyla bojowego*. Ich zdaniem powinienem zniszczyć Degeniusza ogniem i mieczem za tandetę myślową i warsztatową, jako to do niedawna miałem we zwyczaju. No cóż, latka leca, to i człek traci na żywotności (pióra i charakter - jeden z mistrzów mej bezpówtownie minionej młodości zwykł mawiać w takich chwilach: „Uuuu... starość nie radość, człowiek mięknie już przy piątym piwie, a i onanizm trwa pół godziny”).

To jednak nie tłumaczy mej ulgowej dla Giena taryfy - oto po namyśle stwierdziłem, że przecież, do diaska, mamy podobno wolność! A to oznacza, że każdy ma prawo pisać tak, jak mu się żywnie podoba. Księgarskie półki z fantastyką zalewają tony anglosaskiej tandety - tak koszarnej, że w porównaniu z nią *Motyl* to arcydzieło dobrego stylu i klarownej akcji. Tak się przyzwycziliśmy do tej zachodniej pulpy, że mamy ją za oczywistość - i nikt (poza mężnym Karburatorem) nie zwraca już uwagi na kiepską firmowaną przez Norton czy Brooksa. Natomiast kiedy Polak wypuszcza rzecz nieco słabszą, to od razu awantura i gwałt na naturze. Bo Norton wolno, a Dębskiemu nie? Azaliż myśmy z innej gliny ulepieni? Do końca życia mamy pisać same arcydzieła? Proszę mi wskazać autora, który by nimi tryskał od świtu do nocy? Domaganie się tego to czysta utopia - dlatego, bracia moi, w swoim i waszym imieniu upominam się o prawo do naszej narodowej polskiej tandety! Słabość - także talentu - to rzecz ludzka i nie powinna być nam obca...

A tak w ogóle to otwierajcie umysły równie często jak piwo.

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #96

ADRES GKF : Gdańsk Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Ciszewski (red.tech.)

Współpraca: Krzysztof Papierkowski

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji